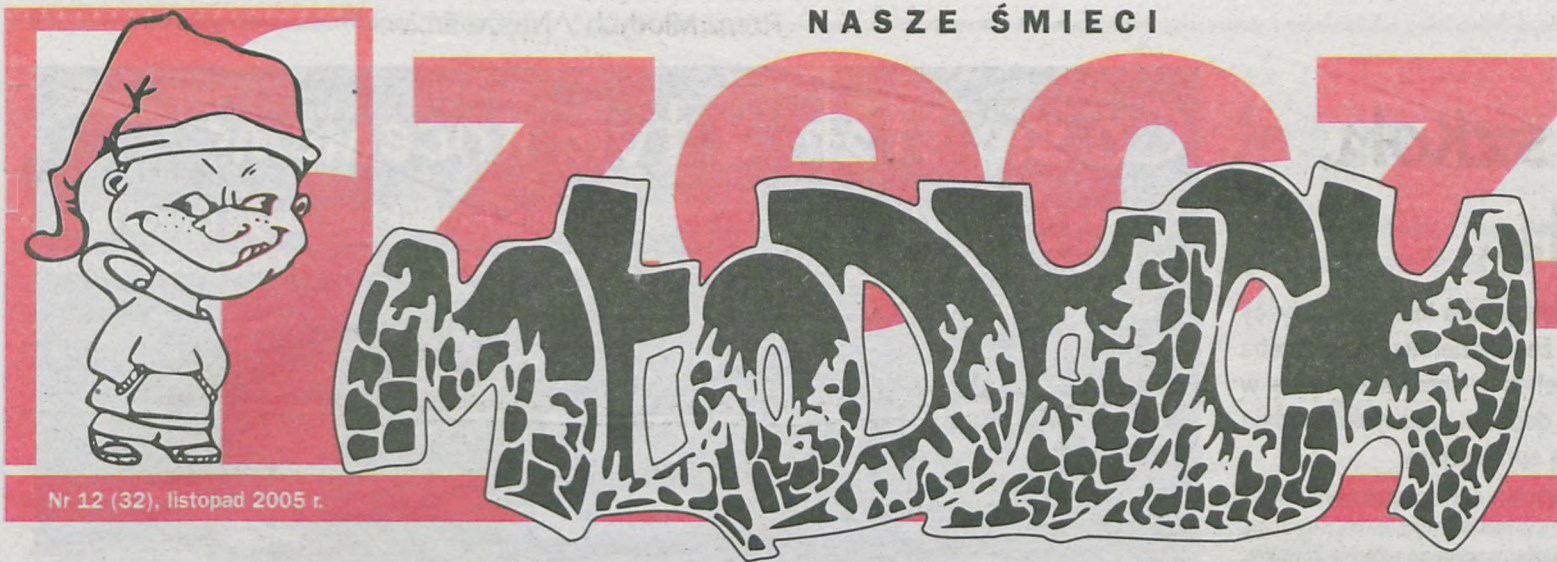




Nr 12 (32), listopad 2005 r.

Rzecz Młodych  
co dwa tygodnie!  
Multimedia,  
Technika, Nowości  
na przemian  
z Naszymi Śmieciami  
NAPISZ DO NAS!!!

RZECZMLODYCH@RZECZKROTOSZYNSKA.PL

# Dzieci (z) ulicy

**Coraz częściej można spotkać młodych ludzi wałęsających się grupami po parkach czy ulicach lub siedzących w ustronnych miejscach z piwem i papierosami. Dlaczego tak się dzieje? Gdzie są rodzice tych dzieci? Czy nie ma dla nich innej drogi?**

W Krotoszynie jest wiele miejsc, w których młodzież może się spotykać, nie zwracając na siebie uwagi starszych. Są to zazwyczaj opuszczone budynki lub miejsca odległe od zabudowań i ciekawskich spojrzeń sąsiadów. Wystarczy w ciepłym dniu wyjść na spacer na cmentarz ewangelicki przy ulicy Rawickiej, przejść się alejką wzdłuż torów kolejowych, dojść do mostu ulicą Konarzewską, a na pewno spotkamy zabawiającą się młodzież.

## Kanciapa na Benickiej

Jednym z takich miejsc jest plac z opuszczonym domem pomiędzy ulicami Konstytucji 3 Maja i Benicką. Do niedawna stał tam zrobiony przez młodych domek z desek, zwany przez nich kanciapą. Wprawdzie teraz już go nie ma, ale młodzież nadal chętnie tam przychodzi. Buszuja w środku budynku.

Podobnie jest na wale kolejowym koło kościoła św. Marii Magdaleny i na placu zabaw między Łąkową i Klonowicza, gdzie spotkać można młodych nawet w bardzo późnych godzinach. Nie zapomnijmy o krotoszyńskim Błoniu, gdzie za lasiem, na kamieniach dzieją się naprawdę dziwne rzeczy. Chętnie odwiedzane są również ruiny starej strzelnicy w lasu na końcu ulicy Rawickiej, gdzie zawsze leżą puste ampułki, strzykawki i lufki...

W takich miejscach spotykają się głównie przedstawiciele dwóch całkowicie odmiennych grup społecznych. Są to dzieci z ubogich czy patologicznych rodzin lub znużone, rozpuszczone dzieciaki bogatych rodziców. Łączy ich jedna rzecz – nie mają co robić z wolnym czasem.

## Młodzi gniewni

Zajmijmy się tymi pierwszymi. Na ulicy Konstytucji 3 Maja nikogo już nie dziwi widok 10-latkę siedzącego pod



Stara rudera na działce przy Benickiej...

plotkiem z papierosem w jednej ręce i puszką piwa w drugiej. – Pewnego dnia przechodziłem koło meliny i zauważyłem dzieci w wieku od 8 do 15 lat, pijące alkohol i palące papierosy razem z dorosłymi „żulami” – opowiada 17-letni Łukasz. Nie jest to dla niego nowość, prawie codziennie widzi młodych bawiących się w ten sposób. Niektórzy zaczynają nawet w wieku 6 lat!!! – A co niby mamy robić? – pyta 15-letni Szymon. – Może by ktoś wreszcie o nas pomyślał! W okolicy nie ma żadnych klubów, a na dyskoteki wpuszczają od 18 lat! Czy jednak to upoważnia do takich zachowań, jak skakanie i gonicie się po zabytkowej ciuchci?

Młodzi, by zabić nudę, demoluja ławki, wyrywają kosze, a metalowe, zazwyczaj kradzione rzeczy wywożą na złom, by później mieć za co kupić papierosy. Gdy jednak nie ma kasy, zadowolają się byle czym, nawet petami podniesionymi z ziemi. Ich język opa-

nowały wulgaryzmy, występują w prawie każdym wypowiedzianym zdaniu.

Czy dorośli nie widzą tego wszystkiego? Widzą, ale... – Kiedyś zauważyłem, jak jakaś starsza pani zwróciła uwagę pijanemu chłopakowi siedzącemu pod blokiem. Nie dość, że wyzwał ją od najgorszych, to jeszcze jej groził – mówi Grzegorz, mieszkaniak blokowskiej.

Mniej więcej co dwa, trzy dni, gdy ktoś załatwi kasę, upijają się i biją do nieprzytomności. – W ostatnią niedzielę dwaj goście „złali się” i gonili przez godzinę po ul. Dworcowej. Mieliśmy z nich niezły ubaw! – twierdzi Szymon.

Może i wyglądało to śmiesznie, ale nikt z tych młodych nie pomyśli o niebezpieczeństwach, jakie niesie ze sobą takie zachowanie. Nadmierne spożywanie alkoholu w tym wieku może spowodować nawet trwałe uszkodzenie mózgu.

## Skóra, fura i komóra

Drugą grupą są młodzi z bogatych domów. Mają wszystko, czego zapragną. Nie wiedzą, co to znaczy nie mieć na chleb. Są znużeni dotychczasowym trybem życia. Tym, że rodzice myślą głównie o sobie, o zarabianiu pieniędzy. Chcą spróbować czegoś innego.

Najbardziej popularną wśród nich używką są narkotyki. Mają pieniądze, więc mogą je kupić. Miejscami ich spotkań są zazwyczaj lasy i parki. Mogą tam spokojnie faszzerować się, czym chcą, bez zwracania na siebie uwagi. Wulgaryzmy również w tej grupie urozmaiciły język młodych.

Co im to wszystko daje? Tego nie możemy wiedzieć. Prawdopodobnie satysfakcję, że robią coś, na co ich kochani rodzice nigdy by nie pozwolili. W końcu zakazany owoc smakuje najlepiej.

(m@dzia)



... to idealne miejsce na buszowanie



# Ciągle tylko szkoła, szkoła, szkoła...

To najczęstszy powód do narzekania. Nikt jej nie lubi, ale wszyscy muszą do niej chodzić. Nie dosyć, że codziennie rano trzeba wstawać, a w *ukochanej budzie* słuchać o sprawach, które w ogóle nas nie interesują, to jeszcze na dodatek nauczyciele zadają prace domowe, odpytują i ciągle robią sprawdziany.

Wkuwanie, powtarzanie, zapamiętywanie... Wychodzi na to, że czasu wolnego nie ma wcale, a jeżeli już jakimś cudem da się go odrobinkę znaleźć, to większość z nas jest tak zmęczona, że nie ma siły na większe eskapady. Siedzimy nad książkami. Rzednie nam mina, twarz blednie, a ręce opadają. Zaczyna się ciągle narzekanie.

To prawda, że ze szkołą jest nam źle, ale czy bez niej byłoby lepiej? Spanie do południa, spędzanie całych godzin przed komputerem czy telewizorem, nadmiar wolnego czasu, spotkania, imprezy, zero obowiązków – patrząc z tej perspektywy mogłoby być całkiem ciekawie. Tylko czy taki totalny luz po krótkim czasie nie stałby się ciężarem nie do zniesienia? Przyjemności zamieniłyby się w codzienną rutynę, a nikt nie lubi nudy i monotonii.

Na razie jednak to nam nie grozi w nawałe szkolnych zajęć i obowiązków. Najbardziej szczęśliwi jesteśmy w dni wolne od nauki, dzięki temu o wiele bardziej cenimy święta szkolne i państwowe. Z ogromną niecierpliwością wszyscy oczekujemy na rekolekcje, Boże Narodzenie i Wielkanoc oraz długie weekendy. Czasami nawet radzie pedagogicznej udaje się sprawić nam trochę przyjemności ustanowieniem jakiegoś dnia dniem wolnym od zajęć, oczywiście zawsze z bardzo ważnych powodów. Mimo że nauczyciele nie są zwolennikami rezygnowania z prowadzenia lekcji, podczas takich uroczystości wszyscy są zadowoleni. Uczniowie cieszą się, że mają chwile wytchnienia, ale nie ukrywamy, że również belfrowie się cieszą.

Najpopularniejszym takim dniem roku jest pierwszy dzień wiosny, czyli po prostu dzień wagarowicza. Duża owacją witane są ferie zimowe, ale największa euforia należy się oczywiście wakacjom, które trwają najdłużej, choć i tak wszyscy uważamy, że za krótko.

Szkoła to miejsce, gdzie mamy możliwość rozwijania swojej inwencji twórczej, chociażby w zakresie robienia kawałów, niekoniecznie mądrych i ambitnych. W tej dziedzinie panuje ogromna konkurencja. Czasami nawet najbardziej ponurego belfra uda się rozweselić, tego dokonują oczywiście najlepsi, bo to nie lada zadanie. Po wszechśnie wiadomo, że śmiech to zdrowie, dlatego musimy dbać o nasze zdrowko, ale również o zdrowko naszych nauczycieli.

Wymyślanie ważnych powodów, aby po raz kolejny przełożyć termin testu, to też nieprosta sprawa. Prawdziwi mistrzowie mogą poszczycić się tym, że jeszcze nigdy nie zostali złapani na korzystaniu z drobnych pomocy w postaci ściąg czy kolegów. Większość uczniów zapytanych o najciekawszą lekcję odpowie, że przerwa, a gdy zapytamy o ulubiony przedmiot, usłyszymy: dzwonek.

W czasie przerwy szkoła to istne centrum dyskusyjne, towarzyskie i informacyjne. Miejsce codziennych spotkań. Tu zwykle nawiązujemy pierwsze przyjaźnie, które często trwają do końca życia. To właśnie szkoła jest źródłem najciekawszych wspomnień, to tutaj spędzamy najlepsze chwile naszej młodości. Tutaj uczymy się życia we wspólnocie. Również tu uczymy się konkurencji, która panuje we wszystkim, chociażby w robieniu żartów. Gdyby ktoś teraz postanowił zamknąć wszystkie szkoły, czy potrafilibyśmy się odnaleźć? Oczywiście jest, że nie tęsknilibyśmy za rannym wstawaniem, ciągłym wkuwaniem i naszymi belframi, ale pewnie z czasem nasze życie stałoby się strasznie nudne.

Więc można powiedzieć, że szkoła nadaje pewien sens naszemu życiu, choć to wcale nie oznacza, że nie możemy sobie na nią ponarzekać.

Marta Łysikowska

# Co się stało z tym koceniem?

Zjawisko kocenia w krotoszyńskich szkołach średnich zanikło! Nie ma już czegoś takiego. Pierwszoklasiści bez obaw chodzą do szkoły, nie chowają się na przerwach, nie boją się wyjść na boisko.

Ot kilka lat dyrektorzy krotoszyńskich szkół organizują w październiku Dzień Koca. Pierwszacy w tym dniu przebrają się i wykonują zadania wyznaczone przez starszych kolegów i nauczycieli. Jest kolosalna zabawa i dużo konkursów są najdziwniejsze. Jednak najważniejsze jest, by miały ich uczestniczący nie zostać osamotnieni i upokorzeni. Nowi uczniowie mogą bez obaw chodzić po szkole. Oczywiście sami kole-dzy nie odmawiają sobie przyjemności wolania *haci, haci* za każdym spotkaniem pierwszakiem, ale inne zaczęły się odwracać niespokojnie.

Co jest główną przyczyną braku *haci* w budkach? W dobie komputerów i elektronicznej młodzieży ma inne rozrywki i nie sądzi, że już przyjemności dostarczają *haci*. Oczywiście, zawsze znajdą się kilka osób, które jeszcze bawią upokorzenie, osamotnienie i sprawianie bólu kolegom.

Trzeba przyznać, że młodzież potrafiła być w tej kwestii bardzo pomysłowa. Jednym z najpopularniejszych rodzajów wykonywania *haci* przez *haci* było mierzenie bułki czy kromki chleba miotłąm kawałkiem zapalnika przyklepionego do jej szczytu. Innym sposobem kocenia było wysyłanie pierwszaka z 20 groszami do sklepu po drożdżówkę z zadaniem przyniesienia reszty, a najbardziej obrzydliwym – spukanie głowy w walanie i karmienie nowych soczek.



Sitowanie na desce klozetowej nigdy nie było popularnym sposobem kocenia

Wiele się jednak zmieniło. Jeszcze czterdzieści lat temu nikt nawet by nie przypuszczał, że *haci*, tak wtedy nazywano, po prostu zniknęło.

(m&dzia)

Uwaga, konkurs!

# BELFER TEŻ CZŁOWIEK?

My w to nie wątpimy! Jako gazeta niezależna, stroniąca od moralizatorskiej interwencji szkoły, postanowiliśmy obiektywnie spojrzeć na naszych drogich profesorów. I oto powstał plebiscyt. Liczymy na współpracę, tym bardziej, że na głosujących czeka wspaniała nagroda!

W każdej szkole wśród nauczycieli znaleźć można postacie tak charakterystyczne, że nie zapomnimy o nich nawet wiele lat po jej ukończeniu. Nasz plebiscyt *Belfer też człowiek* powstał właśnie po to, aby wyłonić takich ludzi.

Krąży o nim legendy, rozbawia Cię do łez, jest dobrym kumplem, a może czujesz lęk na samą myśl o 45 minutach spędzonych z nim w jednej klasie... Aby Twój nauczyciel został wyróżniony w plebiscycie, musi być po prostu *jakiś*.

Poniżej umieszczamy kupon, który należy wypełnić, wpisując do poszczególnej kategorii imię i nazwisko nauczyciela oraz numer szkoły, w której uczy. Uwaga! Głosować może każdy, jednak głos oddajemy tylko na nauczyciela pracującego w jednej ze szkół ponadgimnazjalnych naszego powiatu.

Kupon może pozostać anonimowy, Twój głos będzie ważny, jednak nie weźmie on udziału w losowaniu nagrody.

dy, którą jest zestaw głośników firmy *Creative*. Nauczycieli, którzy otrzymają najwięcej głosów, uhonorujemy specjalnymi wyróżnieniami.

Aby ułatwić Wam zadanie, ustaliliśmy kilka kategorii:

## 1. ZŁOTE USTA

Ten tytuł zostanie przyznany profesorowi, który zawsze, nawet kiedy opowiada o procesie rozmnażania pantofelka, potrafi zainteresować tematem słuchaczy.

## 2. NAJZABAWNIEJSZY

Wszystko jasne – to wyróżnienie czeka na nauczyciela o największym poczuciu humoru.

## 3. POSTRACH SZKOŁY

Trzęsiesz portkami na jego widok? Opowiedz nam o nim.

## 4. KUMPEL

Jak to mawiają – nauczyciel z ludzką twarzą. Można z nim pogadać, a jednocześnie nie pozwala sobie wchodzić na głowę.

## 5. AKTYWISTA

Wycieczki, imprezy, praca z samorządem uczniowskim – robi wszystko, żeby w szkole żyło Ci się lepiej.

## Kupon Konkursowy

Poniżej wpisz imię, nazwisko nauczyciela i szkołę, w której pracuje. Uwaga! Poniższe numery oznaczają kategorie objaśnione w tekście obok.

- .....
- .....
- .....
- .....
- .....

Jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu nagrody, poniżej wpisz swoje dane:

IMIE I NAZWISKO .....  
ADRES .....

jesteś młody?  
masz coś do powiedzenia?  
umiesz pisać?  
chcesz uczestniczyć  
w tworzeniu gazety  
dla młodzieży?

**RZECZ  
MŁODYCH**  
Przyjdź koniecznie!!!  
redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”  
w każdą sobotę, godz. 12.00

szukamy  
złotników



## Relacja biadkowiarki z Nowej Zelandii (4)

## W szkole już łapię punkty

Jak pewnie pamiętacie, zapowiadały się szumne zawody łyżwiarские. Okazało się jednak, że z całej naszej klasy tylko ja miałam łyżwy na nogach. Skończyło się więc na nauce jazdy na łyżwach. Było bardzo zabawnie – lato, a my na łyżwach.

Poniedziałek był świętem, więc moja rodzinka zabrała mnie na kolejną wyprawę po mieście i okolicach. Wyjechaliśmy rankiem prosto na plażę Takapuna. Wspaniały widok, a woda błękitna i bardzo ciepła. To był poranek, a na plaży mnóstwo ludzi.

Pierwszy raz zanurzyłam się w Morzu Tasmańskim. Potem pojechaliśmy na wzgórze One Tree Hill, skąd pięknie widać całą panoramę miasta. Kiedy ja byłam zajęta robieniem zdjęć, Sandy z mężem przygotowywała piknik.

Jadąc ulicami zauważyłam, że zwykłe domki, chociaż bardzo ładne, stawiane są bez fundamentów. Jest to podyktowane panującym tu klimatem. Budynki administracji państwowej i inne ważniejsze budowane są na fundamentach. W całej Nowej Zelandii miasta bardzo szybko się rozwijają dzięki cichej ekspansji Chińczyków. Rodowici Nowozelandczycy z pewnością obawami patrzą na ciągły napływ nowych przybyszów. Już niedługo mogą stać się mniejszością w swoim kraju.

Popracowałam trochę i zauważyłam, że moje zajęcie nie rokuje większej przyszłości, ale jest przy mnie Sandy i ona zaraz rozpoczęła poszukiwania lepszej pracy dla mnie. Już po kilku godzinach byłam na rozmowie u właściciela Kaffee Baru. Nasza rozmowa trwała półtorej godziny. Pytania były różne, ale wszystkie

to czas na pokazanie, co się potrafi, na naukę i aklimatyzację. Jeżeli pracownik się nie sprawdza, to po tym czasie mówi mu się do widzenia. Jeżeli wszystko jest dobrze, podpisuje się z nim kontrakt i negocjuje wysokość zarobków.

Po powrocie do domu zdałam relację z rozmowy. Cieszyła się, że tak sobie poradziłam. Na sobotę moja nauczycielka Amanta, która przyjechała z Kalifornii uczyć w tej szkole, zaprosiła mnie na grilla. Przyjedzie po mnie i mnie odwiedzie.

W szkole nigdy nie uważałam się za kogoś bardzo mądrego, ale na tle Koreańczyków czuję się prawie profesorem. Czasem wydaje mi się, że żyjemy w innych światach. Dla nich znane fakty wydarzenia, daty, Szekspir czy okupacja – to nowinki, o których pierwszy raz słyszą. A ja łapię punkty. Mija tydzień za tygodniem, mam już za sobą pierwsze egzaminy. Za trzy tygodnie – kolejne. Nie jest źle.

Myslałam o wynajęciu tańszego mieszkania. Zrezygnowałam, gdy zobaczyłam, co inni mi oferują – lepiej płacić trochę drożej, a mieć pełen komfort. To, że mieszkam z tak fajnymi ludźmi, ma też ogromne znaczenie.

Co przyniesie następny tydzień?

Ola Dudek



Z gospodynią na plaży Takapuna

sprawdzały moją przydatność do wykonywania zawodu. Gdy zapytał, czy umiem coś upiec, byłam w swoim żywiole. Egzamin wypadł chyba dobrze, bo przeszliśmy do negocjowania wysokości mojego wynagrodzenia. Dogadaliśmy się. Jest lepiej niż myślałam. Starczy mi na utrzymanie i będę mogła trochę odłożyć. Właścicielem baru jest pan z Kambodży, ma około 50 lat. Powiedział, że na przypisach imigracyjnych zna się jak nikt i w razie kłopotów można się do niego zwrócić.

Tu jest tak, że przez pierwsze trzy tygodnie za pracownika płaci państwo. Jest

## Języki obce w gębie

**Uczę się dwóch języków, chcę zacząć jeszcze trzeci. Wiem, że to podstawowa sprawa dla dobrego startu w przyszłość – mawia dziś wielu nastolatków. Znaleźć pracę bez znajomości języka obcego jest bardzo trudno.**

Nauka języków obcych jest obowiązkowa już od początku podstawówki. W Krotoszynie i okolicach w szkołach podstawowych i gimnazjach uczymy się wyłącznie angielskiego lub niemieckiego. W gimnazjach zaczynają powstawać klasy o profilu językowym. Np. w krotoszyńskiej *dwójce* uczniowie kontynuują naukę niemieckiego i od podstaw uczą się angielskiego lub odwrotnie. To o wiele więcej pracy, ale opłaca się – w ten sposób można zapewnić sobie lepszy start w szkole ponadgimnazjalnej.

Dopiero w liceum można zacząć się uczyć francuskiego czy rosyjskiego. Tak więc szesnastolatek, który nigdy nie uczył się poza szkołą, zna jeden lub dwa języki obce. To bardzo mało...

Maturę pisze się z jednego języka. Nasi starsi koledzy i koleżanki narzekają jednak na poziom nauczania. Nauczyciele je-

AngloCom oferuje zniżki dla rodzeństwa i najlepszych uczniów oraz nieopłacane dodatkowo zajęcia komputerowe. Uczniowie *Progress Language School* otrzymują 40 bezpłatnych dodatkowych godzin, a *Dialog* gwarantuje zwrot kosztów w przypadku niezdanym międzynarodowych egzaminów.

## Chcieć to mieć kasę

Za wykształcenie trzeba płacić. Miesięcznie średni koszt nauki języka wynosi 100 zł. Oczywiście, zależy od intensywności kursu i liczby osób w grupach. W szkołach językowych koszt podręczników zwykle wliczany jest w cenę kursu, u prywatnych nauczycieli najczęściej za książki płaci się oddzielnie. Mimo iż kursy językowe są dość drogie, zapotrzebowanie na nie jest spore. Ci, którzy nie mogą liczyć na to, że ich naukę opłaci rodzice, sami stara-



Kursy językowe prowadzą młodzi wykładowcy

zyków często nie mają odpowiedniego wykształcenia, a uczniowie nieraz przebijają wiedzę swoich pedagogów. Przyczyny? Uczą się od najmłodszych lat prywatnie, co w połączeniu z wyjazdami na zagraniczne kursy językowe przynosi znamienny skutek. Kto nie ma szczęścia i trafi na słabszego nauczyciela, a przy tym nie uczy się dodatkowo poza szkołą, może zdać maturę słabo lub wcale...

## Walka o klienta

W Krotoszynie istnieje siedem szkół językowych. Nie wliczam w to prywatnych nauczycieli, którzy edukują nieoficjalnie. Z roku na rok w naszym mieście pojawia się coraz więcej ofert nauczania języków obcych. Po liczbie szkół widać, że zapotrzebowanie na nie jest bardzo duże. Konkurencja robi swoje. Każdy chce być najlepszy, więc szkoły przekrzykują się w propozycjach, np. nowo powstały

ją się zdobyć pieniądze. – Zrezygnowałam z kieszonkowego i nowych ciuchów dla nauki niemieckiego. To może wydawać się głupie, ale myślę, że rezygnując z bluzki teraz, załatwiam sobie świetne ciuchy w przyszłości – mówi Hania. I chyba ma rację. Może rzeczywiście lepiej iść z kasą do szkoły językowej niż do świetnego nowego sklepu?

## Kujonek patrzący w przyszłość

– Wystarczy, że w szkole uczę się angielskiego. Jeszcze ze mnie nie jest taki kujonek, żeby latać się uczyć dodatkowo. I tak nie rozumiem, po co mi w ogóle uczenie się języka w normalnej budzie – wypowiada się 16-letni Łukasz. Chyba nikomu nie chce się uczyć, a coś dopiero poza szkołą. Ale – bądźmy kujonkami! Znajomość języków obcych to ogromny kapitał. Przecież każdy chce mieć fajne dorosłe życie, prawda?

Ania Dmochowska

## Szkółka językowa czy prywatny nauczyciel?

**Wielu młodych ludzi w czasie roku szkolnego uczy się dodatkowo języków obcych. Większość z nich ma jednak dylemat: szkołka językowa czy prywatny nauczyciel? Znajomość języków obcych jest przecież pierwszą rzeczą, o którą zapyta przyszły pracodawca, więc lepiej dokonać poprawnego wyboru.**

W każdej gazecie można znaleźć ogłoszenia typu: *Korepetycje z języka niemieckiego lub angielskiego, tanio!!!*. Cena jednej lekcji u takiego nauczyciela waha się od 15 do 30 zł. Czy to naprawdę tak tanio?

Trzeba wziąć pod uwagę, że taki *wykładowca* najczęściej sam jest jeszcze uczniem i nie ma żadnych uprawnień ani doświadczenia w pracy z młodzieżą. Mimo wszystko bardzo wiele osób decyduje się właśnie na taki wybór. Prywatny nauczyciel cały swój czas poświęca jednemu uczniowi. Może opuścić lub skrócić jakiś dział, który uczeń opanował, a poświęcić więcej czasu na to, co sprawia mu trudność. Inna zaleta takiego sposobu nauczania – jest ono

niezobowiązujące, można je w każdej chwili przerwać bez narażania się na straty materialne, gdyż płaci się za każdą lekcję z osobna, nie zaś z góry za miesiąc. Liczba lekcji zależy więc od indywidualnych potrzeb ucznia.

W Krotoszynie powstaje coraz więcej tzw. szkółek językowych. Są małe, zazwyczaj prywatne. Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu po dwie godziny lekcyjne. Klasy liczą po 10 – 15 osób, więc nauczyciel na każdego ucznia może poświęcić po około 10 min. Cena jednego miesiąca w takiej szkole wynosi mniej więcej 100 zł. Do tych kosztów trzeba jeszcze doliczyć cenę książek, jest to wydatek rzędu 70 zł na rok. Jeśli chcemy się wycofać w trakcie roku

szkolnego, nikt nie będzie robił problemu, nie odzyskamy jednak pieniędzy, gdyż musimy zapłacić z góry za cały miesiąc. Wykładowcami w takich szkołach są dyplomowani nauczyciele, mający spore doświadczenie w pracy z młodzieżą. Uczniowie mają styczność z rówieśnikami, zawierają nowe znajomości, uczą się podstawowych zasad pracy w grupie. Często obecność innych osób na zajęciach jest dla młodych dodatkową motywacją do pracy i pogłębiania wiedzy. Inną zaletą tych szkółek jest to, że oferują one dużą ilość języków do wyboru (chętni mogą uczyć się nawet hiszpańskiego czy rosyjskiego!).

Oba sposoby nauki mają wiele zalet. Nie można zaprzeczyć, że wad jest prawie równie dużo, ale naprawdę warto się uczyć języków. To naprawdę zaowocuje w przyszłości. Wybór należy do Was. Powodzenia!!!

(m@dzla)

**RZECZ MŁODYCH. NIEREGULARNIK MŁODZIEŻY POWIATU KROTOSZYŃSKIEGO.** Adres: ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn. Tel. 722 71 42 lub 725 33 54, 500 862 418. ISSN 1231-7691. Redakcja: Katarzyna Bałoniak, Weronika Bednarek, Damian Berek, Ania Dmochowska, Marta Łakoma, Gosia Łakoma, Marta Łysikowska, Malwina Morgiel, Monika Namysłak, Jarek Nowicki, Iwona Ratajska, Darek Szczurazek, Dagmara Zmysłona. Opieka: Sebastian Pośpiech.

# AUTO NA GAZ

## Samochodowe Systemy Gazowe

HOMOLOGACJA M.T. I G.M. 006

autoryzowany warsztat Landireno Polska

Krotoszyn, ul. Piłsudskiego 36, tel. 725 46 82, 0609 290 628

